

JULIAN JANCZAK

OKRUCHY
Z DZIEJÓW BIERUNIA
w drugiej połowie XVIII
i pierwszej połowie XIX stulecia

„Okruchy z dziejów Bierunia ...”

Położone na wschodnich krańcach historycznej dzielnicy śląskiej sędziwe miasteczko górnośląskie Bieruń (prawa miejskie uzyskało w 1387 r.) w połowie XVIII stulecia znalazło się nie opodal ówczesnej nowej granicy polsko-pruskiej. Jednak w obu wojnach śląskich (1740-1742 i 1744-1745), a także w wojnie siedmioletniej (1756-1763) wielkie armie Prusaków zażarcie walczyły o naszą ziemię śląską z Austriakami i ich sojusznikami, w te strony jakoś specjalnie nie docierały. Po rozbiorach zaś Rzeczypospolitej ta nowa granica stała się rubieżą austriacko-pruską (ściślej mówiąc galicyjsko-pruską). Sam Bieruń - jak wiadomo - leżał w Kotlinie Oświęcimskiej, pośród niewielkich pagórków (200 - 300 metrów n.p.m.), nad skromną rzeką Mleczną, lewym dopływem Gostyni zwanej także Gostynką, będącą z kolei lewobocznym dopływem Wisły.

W tamtych czasach - jakże przecież już odległych - Bieruń był stosunkowo niewielkim miasteczkiem prywatnym, należącym do pszczyńskiego wolnego państwa stanowego. Od połowy XVI wieku, a więc przez długie stulecia, miasteczkiem tym, podobnie jak i całym wolnym państwem pszczyńskim, władał stary baronowski ród von Promnitzów.

W 1765 roku w Bieruniu tylko 34 stałych mieszkańców posiadało prawa właściwych mieszczan, 57 osób miało status ludzi wolnych, a 15 było komornikami. Katastralna wartość miasteczka wynosiła wtedy 5106 reichstalarów. Na owe czasy był to dość spory majątek.

Aż 49 osób spośród mieszkańców osady uprawiało rozmaite rzemiosła. Mieszczanie bieruńscy posiadali też przywilej piwowarski, ale dotyczył on jedynie terytorium samego miasta. Natomiast prawo pędzenia gorzałki miały - niestety - wyłącznie zwierzchnie władze dominialne.

Od 13 czerwca 1767 roku pszczyńskie wolne państwo stanowe stało się własnością książęcej rodziny von Anhalt-Koethen. Książęta ci należeli do jednych z największych i najmajętniejszych ówczesnych latyfundystów śląskich. Dnia 7 kwietnia 1768 roku podległe zwierzchności wolnego państwa stanowego pszczyńskie rycerstwo, złożyło nowym swym panom zgodnie z feudalnym obyczajem prawnym należny im, uroczysty hołd wierności i posłuszeństwa. Następnego dnia to samo uczyniła cała służba dworska, a wreszcie 13 kwietnia mieszcianie Pszczyny, Mikołowa oraz naszego Bierunia tudzież wszyscy pozostali poddani. w pierwszym zaś rzędzie nader liczne rzesze chłopstwa.

Na początku lat osiemdziesiątych XVIII wieku (około 1782 - 1783 roku) w Bieruniu znajdowało się 90 domostw. Urząd magistracki obsadzany był w tamtych czasach osobami wybranymi przez pszczyńskie władze książęce. Sprawa zresztą zupełnie zrozumiała. Składał się on z burmistrza, trzech rajców i pisarza miejskiego, a więc łącznie z pięciu osób. Funkcjonował tu wtedy także pruski urząd celny, obsługiwany przez zaledwie jednego (!) pracownika - poborcę ceł. Widocznie ruch na tej trasie był wówczas jeszcze niewielki, a różnej maści przemysłowcy nie przekraczali granicy w sposób legalny.

W osadzie znajdowały się dwie świątynie: stary katolicki kościół parafialny pod wezwaniem Świętego Bartłomieja oraz dawny, bodaj szesnastowieczny, drewniany kościółek cmentarny pod wezwaniem Świętego Walentego. Ten drugi usytuowany był na wschodnim krańcu miejscowości. Parafia bieruńska wchodziła w skład dekanatu pszczyńskiego. Służbę duszpasterską wśród wiernych pełniło w niej zwykle dwóch księży - proboszcz i wikary.

W tym miejscu chyba wypada dodać, że przed wiekami, w niedługim czasie po głośnym reformatorskim wystąpieniu Marcina Lutera, idee nowego wyznania ewangelickiego dotarły i do wolnego państwa pszczyńskiego, do jego miast i wsi, a wśród nich również do naszego sędziwego Bierunia. Wkrótce też, co-najmniej jeden z kościołów znalazł się w ręku

„Okruchy z dziejów Bierunia ...”

ewangelików. I dopiero w czasach kontrreformacji sytuacja pod tym względem ponownie gruntownie się odmieniła. W 1623 roku bowiem (a więc podczas straszliwej wojny trzydziestoletniej) po wiekowej prawie przerwie do parafii bieruńskiej powrócił proboszcz katolicki, tym razem już na stałe.

Nim jednak do tego doszło, ówczesny pan na Pszczynie, baron Zygfryd von Promnitz, przez spory kawał czasu dość zręcznie i skutecznie lawirował, obchodząc wszystkimi sposobami cesarskie zarządzenia kontrreformacyjne. Dodajmy: zarządzenia nader surowe i bezwzględne. Ale trzeba przyznać, że sprzyjał temu sam fakt przynależności dekanatu pszczyńskiego do diecezji krakowskiej, na której terenie z zasady nie stosowano przymusu przy „nawracaniu ewangelików na katolicyzm, jak to miało miejsce w krajach rozległej, arcykatolickiej monarchii austriackiej.

W latach osiemdziesiątych XVIII wieku w Bieruniu mieszkały 402 osoby (choć liczbę tę - z uwagi na częstą niedokładność ówczesnych spisów ludności może być nieco zaniżoną). Rolnicze okolice Bierunia należały raczej do słabo zaludnionych, przynajmniej w skali Śląska. Również i sami mieszkańcy miasteczka utrzymywali się głównie z ciężkiej i mozolnej pracy na roli, tudzież z uprawiania rozmaitych rzemiosł. Żyło w nim wówczas aż 11 kuśnierzy, 5 krawców, 4 szewców, 4 garncarzy, 3 kowali, 2 rzeźników, 2 stolarzy, 1 płóciennik, 1 szwarcownik, to znaczy farbiarz czarnego płótna, wreszcie 1 piekarz. Łącznie zatem było tu 34 rzemieślników - fachowców. Wynika z tego, że pracą w rzemiośle zajmowała się co trzecia rodzina mieszkająca w mieście. Pewnego zaś rodzaju specjalizacją tego działu gospodarki miejskiej było niewątpliwie kuśnierstwo. Być może z kuśnierzami współpracowali również względnie liczni krawcy. Ciekawe też, że liczba rzemieślników równała się liczbie osób posiadających tu prawa właściwych mieszczan.

„Okruchy z dziejów Bierunia ...”

Gleby zalegające w bliższym lub nieco dalszym sąsiedztwie Bierunia należały - z grubsza rzecz biorąc - do średnich klas jakościowych. W interesującym nas bliżej XVIII wieku uprawiano na nich przede wszystkim żyto, owies, grykę i ziemniaki, natomiast już w mniejszych ilościach pszenicę i jęczmień.

Uprawa ziemniaków nasiliła się tu szczególnie w ostatnich dekadach XVIII stulecia. Do ich spopularyzowania w powiecie pszczyńskim przyczynili się robotnicy sprowadzeni do tutejszych hut z Saksonii w 1734 roku. W efekcie powiat ten przez XVIII i pierwsze dziesięciolecie XIX wieku wyraźnie przodował w uprawie ziemniaków na całym Śląsku. W 1763 roku w Pszczyńskim wysadzono 481 korców ziemniaków, a zebrano 2703 korców. W następnych latach uprawa tej rośliny nadal szybko się rozpowszechniała. W 1764 roku zebrano już 6336 korców ziemniaków. W kolejnym 1765 roku wysadzono ich 1353 korce, wykopano zaś 7903 korce, z tego 2278 korców na gruntach folwarcznych i 5628 korców w innych gospodarstwach. Średnia wydajność wynosiła więc 6 bulw.

Pewien gruntowniejszy przełom w uprawie ziemniaków na Śląsku dokonał się dopiero z początkiem lat siedemdziesiątych XVIII wieku. Wielki nieurodzaj bowiem w latach 1770 - 1773, a w jego następstwie straszliwy głód, przekonały szerokie rzesze ludności o ogromnej wręcz użyteczności uprawy tej rośliny i przełamały pokutujące dotąd bzdurne przesady o jej szkodliwości dla zdrowia ludzkiego. Anonimowy autor pisał w roku 1787 na łamach poczytnego miesięcznika „Schlesische Provinzialblaetter, że w miejscowościach położonych na prawym brzegu Odry ziemniaki obok kaszy gryczanej stały się już jedną z głównych potraw ludności, zwłaszcza uboższej. Coraz częściej używano ich też do karmienia zwierząt gospodarskich. A to z kolei pozwalało na wydatny wzrost ich pogłowia.

Ziemia pszczyńska miała także nieźle rozwinięte - jak na ówczesne skromne możliwości - pszczelarstwo, głównie w postaci pasiecznictwa. Intensywniejsze bartnictwo w tamtym okresie było już bowiem w gruncie rzeczy przeszłością, choć tu i ówdzie spotykało się jeszcze leśne barcie. W 1806 roku w całym powiecie pszczyńskim znajdowało się 3210 pni pszczelich. Natomiast chów zwierząt gospodarskich - ogólnie rzecz biorąc - w owych czasach raczej należał do nieco słabszych działów pszczyńskiego gospodarstwa wiejskiego.

Okoliczne lasy, całkiem spore i okazałe, składały się wtedy głównie z drzewostanów jodłowych, świerkowych bądź też sosnowych, jednakże zwykle z pokaźnymi domieszkami wielu gatunków drzew liściastych, wśród których spotykało się dęby, białe lub czerwone buki, jesiony, klony, wiązy, lipy, olchy, brzozy itd., itd. Bardzo wiele drewna z pszczyńskich lasów, jeśli tylko pozwalały na to odpowiednio wysokie stany wody, spławiano Wisłą bądź to do Krakowa, bądź to jeszcze dalej. Ale do celu tego wykorzystywano i pomniejsze rzeki pszczyńskie, w tym również Przemszę i naszą Gostynię (Gostyń), nie opodal zaś Bierunia istniała nawet specjalna przystań, właśnie przystosowana do przygotowywania drewna do spławu.

W XVIII stuleciu w lasach i po zaroślach, na polach i łąkach pszczyńskich występowała jeszcze w dosyć sporych ilościach rozmaitego rodzaju zwierzyna łowna - płowa i czarna, a także rozliczne gatunki ptactwa. Polowano tu wtedy na sarny i zające, na lisy i dziki, z ptactwa zaś na głuszce, cietrzewie, kuropatwy, dzikie gęsi i kaczki, jak również na różne gatunki bekasów i ptactwa wodnego. A tego ostatniego było tu szczególnie dużo.

Z sąsiednich terenów Małopolski, zwłaszcza zaś w okresie zimowym, często przechodziły przez Wisłę lub Przemszę drapieżne wilki. Rzecz jasna, dawały się one mocno we znaki tutejszej dziczyźnie. Toteż walczono z nimi na wszelkie możliwe sposoby, bezlitośnie, tak że właściwie rzadko któremu z nich udawało się przetrwać w tych stronach aż do nadejścia

„Okruchy z dziejów Bierunia ...”

wiosny. Ongiś bywało, że z Małopolski przychodziły w Pszczyńskie nawet wygłodniałe niedźwiedzie oraz chytre rysie, aliści pod koniec XVIII stulecia o ich bytności w tutejszych lasach od dość dawna już nie słyszano, chyba że przytrafił się jakiś zdesperowany wędrowny samotnik. Jednak przed laty...

Z zimy 1634/1635 roku takie oto interesujące informacje łowieckie znajdujemy w notatniku pana na Pszczynie, Mikołowie, Bieruniu i szerokiej okolicy, hrabiego Baltazara Erdmanna von Promnitz:

22 grudnia razem z panem hrabią Ulrykiem udaliśmy się w stronę Tych na łowy na niedźwiedzia, ale — niestety — chytry ten zwierz uszedł do Polski. Polowaliśmy wobec tego jedynie na zwierzynę płową. Ubiliśmy dwie sarny, dzika i młodego jelonka.

11 stycznia wyjechałem do Tych w towarzystwie mojej pani małżonki na polowanie na dzika. Na miejsce dotarliśmy pod wieczór. 12 stycznia zajęliśmy stanowiska w lasach. Ubiliśmy odyńca, lochę i kilka sztuk z dziczej młodzieży. 9 lutego po południu zastrzeliłem białego daniela. 10 lutego wybrałem się na lisy w okolice Łąki, ale żaden się nie trafił. Upolowałem jeno kilka zajęcy tudzież jednego żbika. 22 lutego zajęliśmy stanowiska w lasach pod Tychami. Ubiliśmy dwa dziki, łanię, trzy sarny, dwa duże rogate jelenie, jednego czternastka i jednego dwunastka, oraz jednego nieparzystego dziesiątaka.

2 marca polowałem na łąkowskich mokradłach, gdzie ubiłem dwa wilki, dwa lisy i dwa zajęce. 8 marca wybrałem się na wilki, ubiłem dwie sztuki oraz sześć zajęcy. 21 marca w nocy położyłem nadzwyczaj dużego basiora.

Płynąca skrajem pięknej ziemi pszczyńskiej Wisła oraz inne jej rzeki, jak Przemsza, uchodząca do Wisły poniżej wsi Kopciowice, Gostynia, łącząca swe wody z królową rzek polskich pod Bijasowicami, czy też Pszczynka z Korzenicą (Korzeńcem), na przelomie XVIII i XIX stulecia nie należały już do zbyt obfitych w ryby. Niemniej jednak w Wiśle łowiono w owych czasach jeszcze opasłe karpie, żarłoczne, tłuste szczupaki, wąsate, okazałe sumy, a trafiały się - tak to autentyczna prawda - nawet jakże smakowite jesiotry i łososie. Łowiono też węgorze, szczególnie w Przemszy.

Okolice Bierunia, podobnie zresztą jak niemal cała ziemia pszczyńska, posiadały dość dobre warunki przyrodnicze do intensywnego rozwoju stawowej gospodarki rybnej. Nader liczne mniejsze lewobrzeżne dopływy górnej Wisły zapewniały też dostateczne nawodnienie stawów, nawet wielkich. Toteż nic dziwnego, że chlubne tradycje tutejszej gospodarki stawowej sięgają XV w.

Leżący na wschód od naszego miasteczka, tuż zaraz za jego opłotkami, ogromny rybny Staw Bieruński, niekiedy zwany — chyba z przesadą — Jeziorem Bieruńskim, należał w tamtych czasach do jednych z największych sztucznych akwenów na całym rozległym Śląsku (a dodajmy, że było ich na tej Ziemi niemało). Zajmował on wszak 2212 morgów i 24 przęty powierzchni i sięgał niemal aż pod zachodnie zagrody wsi Górki. Od strony miasteczka oddzielały go okazałe, mocno utwardzone groble.

Dużych rozmiarów był również staw w położonych niedaleko od Bierunia Jaroszowicach. Jego powierzchnia wynosiła 981 morgów i 39 przętów. Staw ten usytuowany był na północ od swej macierzystej wsi. Oddzielała go od niej solidna, bezpieczna grobla.

Mniejsze stawy znajdowały się bodaj we wszystkich podbieruńskich wsiach i koloniach, a było ich tu wtedy bardzo, bardzo dużo. Podobnie jak i w całej dalszej okolicy. Na początku XIX stulecia w powiecie pszczyńskim doliczono się aż 563 stawów dużych,

średnich i małych (tak je wówczas klasyfikowano). Była to liczba wprost imponująca, wszystkie bowiem pozostałe ówczesne powiaty śląskie wyraźnie ustępowały pod tym względem ziemi pszczyńskiej. Nic zatem nadzwyczajnego, że do stron tych przyłgnęła jakże

„Okruchy z dziejów Bierunia ...”

wymowna, a zarazem jakże piękna i dźwięczna nazwa: żabi Kraj. Bo też i było to prawdziwe królestwo tych co prawda hałaśliwych, ale za to sympatycznych i wielce przy tym pożytecznych dla środowiska bezogonowych płazów.

W stawach pszczyńskich hodowano wtedy niemal wyłącznie karpie, jedynie bowiem wyjątkowo decydowano się na białoryb lub czarnoryb. Natomiast trafiające się tu często szczupaki chowały się zupełnie samorzutnie. Trudno zresztą temu się dziwić! Do tak zwanych stawów głównych — ostatecznych miejsc hodowli ryb - wpuszczano zazwyczaj narybek trzyletni, a tylko w sporadycznych przypadkach - dwuletni. Po dalszym dwuletnim odchowcie już w pełni dorosłe karpie wyławiano i sprzedawano. Do Stawu Bieruńskiego wsadzano jednorazowo od 300 do 500 kóp młodych karpiąt.

Było wtedy w zwyczaju gospodarczym, że co pewien czas wodę ze stawów rybnych całkowicie spuszczano, a ich areał obsiewano zbożem lub też wykorzystywano jako łąki, dobre łąki. Chodziło w danym wypadku głównie o regenerację gruntów stawowych, ale osiągnano przy tym także pewne korzyści gospodarcze. Tak na przykład w roku 1158/1759 dochód brutto z uprawy zbóż na gruntach Stawu Bieruńskiego wyniósł 3700 florenów, a w roku następnym - 1759/1760 - nawet 8200 florenów, podczas gdy z chowu ryb analogiczny dochód osiągnął tu w 1757 roku tylko 1350 florenów, a w 1763 roku 2032 floreny. Znaczne ilości przeznaczanych na sprzedaż pszczyńskich ryb stawowych -zwykle ogromną większość odłowionych karpie i szczupaków - spławiano rzekami, zwłaszcza zaś przepływającą tuż obok Wisłą. Służyły do tego specjalne skrzynie rybne. Dużo ryb pszczyńskich szło przede wszystkim do bogobojnego, niezbyt odległego i ludnego Krakowa, do jego licznych klasztorów, ale nabywały je i inne usytuowane nad Wisłą miasta polskie.

W roku 1786 południowe rejony Górnego śląska nawiedziło prawdziwe trzęsienie ziemi, na szczęście nie katastrofalne w skutkach. Mimo wszystko zjawiska takie należały w tych stronach do rzadkości. Tymczasem w nocy z 26 na 27 lutego wspomnianego wyżej roku w wielu miejscowościach górnośląskich odczuto wyraźne wstrząsy podziemne.

W maleńkim Wodzisławiu na przykład gdzieś około godziny pierwszej po północy w licznych domostwach trzeszczały, a tu i ówdzie nawet pękały dachy, belki stropowe, ściany lub drzwi. Ruchy takie trwały - o dziwo - dosyć długo, Uspokoiło się dopiero około godziny trzeciej lub trochę przed trzecią. Aliści o pół do czwartej nastąpił ponowny silny wstrząs, trwający 4-5 minut. Chwiały się teraz niemal wszystkie budynki, ruszały się wszystkie wolno stojące bądź swobodnie leżące przedmioty, a także meble i łóżka ze znajdującymi się w nich domownikami. Brzęczały okna, szklane sprzęty i naczynia. Mocno wystraszeni mieszkańcy miasta w popłochu opuszczali swoje domostwa. Na dworze powietrze było jednak czysto i ładnie, a niebo pogodne, utkane niezliczoną ilością świecących gwiazd. Tak spokojna lutowa pogoda jeszcze bardziej potęgowała tajemniczość i grozę zjawiska.

Słabsze nieco lub też silniejsze wstrząsy podziemne, niekiedy połączone nawet z potężnym hukiem, wystąpiły podczas tej zagadkowej nocy między innymi również w okolicach Raciborza, Kietrza, Głubczyc, Głogówka i Nysy, w bardziej już odległych Ząbkowicach Śląskich, na ziemi kłodzkiej, w Opolu i Brzegu - na zachodzie, na całym Śląsku austriackim, w większej części Moraw oraz w wielu miejscach wschodnich połaci Czech - na południu, wreszcie w Krakowie i jego okolicy - na wschodzie. W tym ostatnim mieście

według ówczesnych relacji wstrząsy były bardziej odczuwalne niż gdzie indziej, bodaj najsilniejsze. Trzęsienie to nawiedziło również tereny wolnego państwa pszczyńskiego. W samej książęcej Pszczynie tudzież w jej nader rozległej okolicy odczuto trzy mocne, szybko po sobie następujące wstrząsy. Ludność w wielkiej trwodze opuściła ciepłe łóżka i przytulne mieszkania. Dwór pana Karola von Gusnara w Pawłowicach został tak silnie

„Okruchy z dziejów Bierunia ...”

potrząśnięty, że znajdujący się w jednym z jego pomieszczeń kurantowy zegar stojący, niespodziewanie wybił godzinę i zaczął grać, chociaż jego duża wskazówka znajdowała się dopiero równo między godziną czwartą a piątą.

W 1798 roku podatek akcyzowy w Bieruniu wyniósł 1107 reichstalarów, 20 dużych groszy i 6 fenigów. (Taka była wtedy dokładność liczenia i taka wartość kursującej waluty!). Miejscowość nasza stanowiła kanton wojskowy 50 pruskiego regimentu piechoty.

Na przełomie XVIII i XIX stulecia władze Bierunia używały pieczęci przedstawiającej biegnącego jelenia, na którego rogach siedzi pelikan z pisklętami. Pieczęć ta nosiła napis następującej treści: STAETEL. BERUN. S/PLESSNER CREYS.

Po reformie bardzo mocno już podstarzałego podziału administracyjnego, przeprowadzonej w całej monarchii pruskiej w latach 1816 - 1821, powiat pszczyński wchodził w skład nowo powołanej do życia rejencji opolskiej.

Od siedziby władz powiatowych, to znaczy Pszczyny, Bieruń był zatem oddalony o dwie i pół mili drogi, od siedziby swoich władz rejencyjnych, czyli Opoła, o pełne 15 mil, natomiast od stolicy całej ówczesnej prowincji śląskiej — Wrocławia — aż o bite 27 mil.

Po niezbyt chlubnym zakończeniu się niespokojnego okresu napoleońskiego, w połowie drugiego dziesięciolecia XIX wieku (około 1816 roku) w Bieruniu żyło sobie 618 dusz, w 99 domach. Znajdował się tu także specjalny posterunek pocztowy, obsługujący zarówno samo miasteczko, jak i okoliczne wioski.

W roku 1825 Bieruń miał już 103 domów. Niestety, jego zabudowa ciągle była drewniana. Funkcjonowała tu wtedy niewielka szkoła katolicka, w której zatrudniony był zaledwie jeden nauczyciel. Placówka ta podlegała inspektorowi szkolnemu w powiatowej Pszczynie, a patronat nad nią sprawowali sami księżęta pszczyńscy. W miasteczku znajdował się wówczas także skromny szpitalik dla pięciu ubogich. (Szpitale pełniły wtedy przede wszystkim zbrojne funkcje przytułków). Ponadto mieściła się tu królewska ekspedycja pocztowa, podlegająca w przytoczonym przykładowo 1825 r. urzędowi pocztowemu w Pszczynie. W 1840 roku najbliższy urząd pocztowy znajdował się natomiast w niedaleko położonym, a dopiero niedawno powołanym do życia nadgranicznym Bieruniu Nowym.

Od stuleci dekanat pszczyński, razem z sąsiednim dekanatem bytomskim, mimo tego że znajdowały się na Śląsku, podlegały pod względem kościelnym diecezji krakowskiej. Łączność ta zerwana została dopiero 16 lipca 1821 roku, kiedy to oba wspomniane dekanaty - a wraz z nimi i parafia bieruńska - na mocy postanowień bulli papieskiej „De salute animarum” przydzielone zostały do biskupstwa wrocławskiego: "at insuper Decanatus Plessensis, et Bythomiensis a Cracoviensi Dioecesi disjuncti..." - głosiła bulla.

W efekcie tego utrudnione teraz stały się nader żywe dotąd kontakty, zwłaszcza religijne i kulturalne, wschodnich połaci ziemi śląskiej z sąsiednią Małopolską, ze starym, prapolskim Krakowem. A przecież tereny po obu stronach granicy tak prusko-galicyjskiej, jak i niezbyt odległej prusko-rosyjskiej zwraca zamieszkiwała ta sama ludność polska, na tych obszarach w zdecydowanej większości katolicka.

W rozpatrywanym przykładowo nieco bliżej roku 1825 w Bieruniu mieszkało 734 osoby; 173 małżeństwa. W swej masie byli to katolicy (634 osoby). Stanowili oni bowiem aż 87,2 procenta wszystkich mieszkańców.

Oprócz tego żyło tutaj jeszcze 10 ewangelików (1,3 procenta) tudzież 90 bogobojnych, starozakonnych Żydów (11 i pół procenta). Ci ostatni modły odprawiali w jednym z prywatnych mieszkań, pełniącym funkcję synagogi.

Sama osada zajmowała wtedy około 50 morgów powierzchni. Mieszkańcy posiadali jednak jeszcze 1450 morgów roli oraz około 500 morgów łąk. Trzymali 36 koni (w tym 3

„Okruchy z dziejów Bierunia ...”

żrebaki), 236 sztuk bydła rogatego, 96 świń tudzież 21 owiec, ale niestety, wszystkie były nieszlachetnych ras. Z drobiu zaś najliczniej hodowano gęsi i kury.

W Bieruniu, który posiadał wtedy status osady targowej (po niemiecku osiedla takie nazywały się Marktflecken), odbywał się cotygodniowy targ ogólny, a sześć razy w roku — specjalne jarmarki. Jednodniowe jarmarki kramarskie odbywały się zwykle w lutym, maju, lipcu, sierpniu, w październiku i wreszcie w grudniu. Niekiedy jednak trafiały się pewne drobne przesunięcia w tych miesięcznych terminach. Przy czym każdorazowo dnia poprzedzającego jarmark miały miejsce targi na bydło. Miasteczko nasze, podobnie jak zdecydowana większość miejscowości targowych, posiadało w XVIII stuleciu własne - różne od wrocławskich - wzorce miar nasypnych (choć sam system miar był taki sam). Mierzono nimi przede wszystkim zboże, ale nie wyłącznie. Dopiero bowiem w następnym stuleciu wszystkie miary na całym Śląsku zostały ustawowo ujednoczone. Oczywiście, w dalszym ciągu nie były to jeszcze miary metryczne.

Sądownictwo sprawował w Bieruniu książe sąd w Pszczynie, siedzibie właścicieli rozległych dóbr pszczyńskich. Pieczę nad nim dzierżył zaś pruski Wyższy Urząd Sądowy (Ober-Landes-Gericht) w dość odległym Raciborzu.

W 1825 roku w miasteczku znajdował się browar. Natomiast tuż zaraz za opłotkami osady pracował wodny młyn zbożowy. Słynny swego czasu ogromny Staw Bieruński - niestety - był już wtedy osuszony.

Z początkiem XIX stulecia nastąpił bowiem w całej śląskiej gospodarce stawowej pewien wyraźny zastój. Odnosiło się to również i do stawowej hodowli ryb w ogromnych dobrach pszczyńskich.

Ich właściciele coraz większy nacisk poczęli kłaść na rozwój produkcji roślinnej i zwierzęcej (jak wiemy, dotąd nieco zaniedbanej). Bardzo często działo się to kosztem gospodarki stawowej. Z czasem nie tylko zaprzestano tu w ogóle budowania nowych stawów, ale szereg istniejących pozamieniano na trwałe łąki i pola. Głównym bodaj powodem takich posunięć gospodarczych był wzrost zapotrzebowania na zboże. Ceny na nie w XIX stuleciu ustawicznie rosły. Ogólny zaś rozwój techniki upraw polowych, jak rozpowszechnienie trójpolówki, sztucznego nawożenia, melioracji gruntów itd., a w związku z tym znaczny wzrost wydajności, uczyniły uprawę zbóż bardziej opłacalną od gospodarki stawowej.

Również rozwój hodowli zwierząt zmuszał rolnictwo do szukania nowych źródeł paszy, a więc zwiększyła się w istotny sposób rola łąk. Nie wolno też bagatelizować zmniejszania się wśród ludności katolickiej rygorystycznego przestrzegania licznych jeszcze ciągle postów. Idee rodzącej się epoki kapitalistycznej poczyniły w tym wypadku spore wyłomy w dotychczasowej mentalności ludzkiej.

W rozpatrywanym okresie ciągle jedynym urzędem miejskim w Bieruniu był właściwie magistrat. Aliści jego członkowie, chociaż wybrani teraz przez gminę miejską, nadal podlegali zatwierdzaniu przez ksiąząt pszczyńskich, tak jak i wszelkie decyzje podejmowane przez ten urząd. Radni miejscy nie odbywali także żadnych posiedzeń, bowiem jeszcze w 1840 roku nie obowiązywała tutaj ustawa o miastach. Dopiero w 1865 roku król pruski

Wilhelm I osobnym dekretem nadał naszej miejscowości ponownie prawa miasteczka. Nowe władze sprawiły sobie szybko także nową pieczęć miejską. Widniał na niej dawny herb, to znaczy biegnący jelen z pelikanem na rogach. Łaciński zaś napis głosił:

SIGILLUM CIVITATIS BERUNENSIS.

„Okruchy z dziejów Bierunia ...”

Na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych XIX wieku burmistrzem Bierunia był pan Niesyto. Godność radnych pełnili panowie Michalski, Kolski i Gawlik, a funkcję pisarza miejskiego sprawował niejaki Gawron. Proboszczem parafii bieruńskiej był wówczas ksiądz Jan Żychoń. Wspomagał go dzielnie w pracy duszpasterskiej ksiądz Józef Latosiński. Działwę szkolną nauczał organista Józef Polaczek. Nie było w tym zresztą nic nadzwyczajnego, gdyż w tamtych czasach funkcje organisty i nauczyciela zwykle bywały z powodzeniem pełnione przez te same osoby.

W 1840 roku w Bieruniu stało 116 domów, po części dość masywnych, szczególnie tych usytuowanych przy Rynku. Jak widać więc, w stosunku do roku 1825 był postęp głównie jakościowy, a nie ilościowy. Niemniej jednak większość zabudowy nadal była drewniana i raczej nędznie się przedstawiająca. Cóż zatem dziwnego, że w 1845 roku spokojną tę mięścinę dotknęło straszliwe nieszczęście: potężny bowiem pożar pochłonął prawie wszystkie budynki.

W 1840 roku stary, kunsztownie wykonany drewniany kościółek bieruński znajdował się już w bardzo złym stanie, gdyż drewniana jego konstrukcja była mocno nadbutwiała. Atoli zmarły sędziwy proboszcz Żychoń zapisał w swym testamencie 300 reichstalarów na jego odbudowę, która wkrótce też została rozpoczęta. Do katolickiej parafii starobieruńskiej należały w roku 1840 następujące okoliczne miejscowości: Bijasowice, razem z koloniami Jajosty i Kopań, Cielmice, Jaroszowice, Porąbek, Urbanowice, część Świerczyńca, no i rzecz oczywista sam Bieruń.

Mieszkający zaś w Bieruniu nieliczni ewangelicy należeli do parafii ewangelickiej w Starym Hołdunowie, kolonii powstałej zaledwie w 1770 roku. Kościół ewangelicki wzniesiono w tej miejscowości dopiero w latach 1778 - 1780. Pierwszym pastorem był tu Schleiermacher, ojciec słynnego ewangelickiego teologa. Parafia staroholdunowska obsługiwała ewangelików z dość rozległych okolic, nawet mieszkających na przyległych, już zakordonowanych terenach galicyjskich. Nabożeństwa odprawiano tu w dwóch językach - po niemiecku i po polsku.

W roku 1840 w starobieruńskiej szkole katolickiej działwę nauczało już dwóch nauczycieli. Bezpośredni nadzór nad szkołą sprawował proboszcz miejscowej parafii.

W tym samym 1840 roku miasteczko liczyło sobie 1210 mieszkańców. Z liczby tej aż 1096 osób (to znaczy 90 i pół procenta) wyznawało katolicyzm, 103 osoby (czyli 3 i pół procenta) było wyznania mojżeszowego, a zaledwie 11 osób (niecały 1 procent) ewangelickiego. Jak z powyższego wynika, w porównaniu do lat poprzednich najszybciej wzrastała tutaj liczba ludności katolickiej.

Większość mieszczan bieruńskich utrzymywała się w dalszym ciągu z pracy na roli. Jedynie niektórzy mieszkańcy byli w stanie wyżyć wyłącznie z zajęć rzemieślniczych. Tak więc sytuacja w stosunku do poprzedniego stulecia pod względem podstawowych źródeł utrzymania ludności nie uległa prawie żadnej zmianie. W miasteczku nadal też funkcjonował browar oraz usytuowany tuż za opłotkami osady stary, mielący mieszczkańskie i chłopskie zboże, młyn wodny.

Najbliższa stacja kolei żelaznej - tego nowego, rewolucyjnego wprost w tamtych czasach środka lokomocji - znajdowała się w Bieruniu Nowym przy linii biegnącej z Mysłowic do Oświęcimia. Linię z Mysłowic do Nowego Bierunia (nieco ponad 18 km długości) uruchomiono 25 czerwca 1859 roku, a więc już u progu drugiej połowy XIX stulecia. Natomiast odcinek z Bierunia Nowego do Oświęcimia otwarto dopiero 16 marca 1863 roku (niecałe 3,5 km długości). Za to jednak przebiegała od dawna przez Bieruń Stary główna

„Okruchy z dziejów Bierunia ...”

szosa prowadząca z Gliwic przez Mikołów i Tychy do leżącego tuż za kordonem granicznego galicyjskiego Oświęcimia.

Pierwsza połowa XIX stulecia to okres stopniowego przyznawania wolności osobistej, a w ślad za tym i swobód obywatelskich ludności dotąd poddanej bądź zależnej od właścicieli feudalnych. Chociaż na razie były to swobody mocno jeszcze ograniczone różnymi nakazami i zakazami, ale mimo wszystko w stosunku do okresu poprzedniego - feudalnego - były one wyraźnym i bardzo znaczącym krokiem do przodu. Już w 1801 roku pruski edykt królewski znosił niewolę ludności chłopskiej. Dawał możliwości względnie swobodnego opuszczania dóbr swego pana. Pozwalał na wolny wybór zawodu, na zawieranie małżeństw według własnego li tylko uznania. Każdy, niezależnie od stanowej przynależności, mógł teraz nabywać na własność ziemię. Natomiast ustawy z 1850 roku znosiły wszelkie prawa zwierzchnie panów feudalnych.

W związku z nadaniem chłopom wolności oraz ich uwłaszczeniem zorganizowane zostały gminy wiejskie. Wyłączono z nich obszary dworskie, które stanowiły odrębne jednostki administracyjne. Pozostawały jednakże nadal kompetencje policyjne i ogólny nadzór dworu nad wsią. Ostatecznie, równość wszystkich obywateli wobec prawa wprowadziły dopiero pruskie konstytucje z burzliwych lat 1848 i 1850. Znosiły też one wszelkie przywileje stanowe.

Ale lata czterdzieste XIX wieku to nie tylko Wiosna Ludów, to także niebywałe nasilenie apokaliptycznych klęsk żywiołowych. Od 1844 roku na Górnym Śląsku nieurodzaje powtarzały się właściwie corocznie. Według skrupulatnych obliczeń współczesnego tym wypadkom świadka doktora Katteya, radcy sanitarnego z Gliwic, w latach 1844 - 1847 z ogólnej sumy 1460 dni we wschodnich powiatach Górnego Śląska aż 713 dni było deszczowych.

Prawdziwa katastrofa nastąpiła jednak w 1847 i na początku 1848 roku. Klęska nieurodzaju, a w jego rezultacie potężny kryzys ekonomiczny pociągnęły za sobą okropną w skutkach zarazę w wielu rejonach Europy. Wschodnie powiaty Górnego Śląska ucierpiały bodajże najdotkliwiej, a wśród nich makabryczne wręcz przodownictwo przypadło w udziale powiatowi pszczyńskiemu. Z głodowego wycieńczenia i od zarazy spośród 69 000 jego mieszkańców zmarło tu wtedy około 8 000.

Nieszczęście, jakie dotknęło tutejszą ludność, porównywano z „czarną śmiercią” z czasów średniowiecza. W niektórych wsiach bezlitosna śmierć pochłonęła do 20 procent mieszkańców. Wymierały całe rodziny. Niektóre zaś cmentarze nie mogły pomieścić wszystkich zmarłych. Po zjedzeniu całych zapasów żywności nie było czym dokonać zasiewów. Ludzie żywili się koniczyną, lebiodą, korzonkami traw, perzem, korą drzew. Jedli nawet zwykłą ziemię, która nie chciała ich teraz żywić i utrzymywać. I wtedy to właśnie nadciągnęła burzliwa Wiosna Ludów. Nieco wcześniej, jeszcze w 1847 roku, dobra pszczyńskie przeszły w posiadanie rodziny von Hochbergów, potężnych magnatów śląskich, właścicieli między innymi ogromnego kompleksu majątkowego w rejonie podsudeckiego Książa (Wałbrzycha, Świebodzic, Szczawna Zdroju). W 1850 roku Hochbergowie nabyli tytuł książąt pszczyńskich.

Dobra pszczyńskie obejmowały wówczas około 770 km² powierzchni. Była to średnia wielkość jednego śląskiego powiatu. To dużo!

Aliści druga połowa XIX stulecia to zupełnie inna epoka w historii Śląska, a tym samym także i w dziejach Bierunia Starego. To epoka w pełni już kapitalistyczna, rządząca się innymi prawami i obyczajami, zarówno politycznymi, jak i społeczno-ekonomicznymi. Epoka zupełnie innych stosunków.

„Okruchy z dziejów Bierunia ...”

Miasteczko nasze wkraczało w nią z bardzo skromnym zasobem majątkowym, którego z mozołem dorobiło się w poprzednim okresie dziejowym. Jednakże i kapitalizm nie przyniósł Bieruniowi Staremu jakiegoś bardziej świetlanego rozkwitu.

LITERATURA

1. F. G. Eduard Anders, Historische Statistik der Eyangelischen Kirche in Schlesien, Breslau 1861.
2. Atlas historyczny Polski. Śląsk w końcu XVIII wieku, t. 1- 2, Wrocław 1976 - 1934.
3. Stanisław Berezowski, Turystyczno-krajoznawczy przewodnik po województwie śląskim, Katowice 1937.
4. Theodor Brand, Das Dorf-Buch fuer Schlesien, Glogau 1833.
5. Die denkwürdigsten Jahrstage Schlesien, 1. Band, Glatz 1802.
6. Andrzej Grodek, Rozwój kapitalizmu na Górnym Śląsku, Przegląd Zachodni”, R. 1943, nr 4, s. 356 — 381.
7. Marian Gumowski, Herby i pieczęcie miejscowości województwa śląskiego, Katowice 1939.
8. C. J. Herber, Statistik des Bisthums Breslau, Breslau 1825.
9. Historia Śląska, t. 2, część: 1763 - 1806, Wrocław 1966; t. 3, część 1: 1850 - 1890, Wrocław 1976.
10. Julian Janczak, Okręgi rolnicze Polski zachodniej i północnej w pierwszej połowie XIX wieku, Wrocław 1969.
11. Julian Janczak, Rozmieszczenie produkcji roślinnej i zwierzęcej na Śląsku na przełomie XVIII i XIX wieku, Wrocław 1964.
12. Julian Janczak, Rozmieszczenie wyznań na Śląsku w pierwszej połowie XIX wieku, „Przeszłość Demograficzna Polski”, t. 1, Warszawa 1967, s. 17- 32 + mapa.
13. Julian Janczak, Z kuferkiem i chlebakiem. Z przeszłości uzdrowisk i turystyki śląskiej, wyd.2, Warszawa - Kraków 1938.
14. J. G. Knie, Alphabetisch-Statistisch-Topographische Uebersicht aller Dorfer, Flecken, Stadte und andern Orte der Koenigl. Preuss. Proyinz Schlesien, Breslau 1830.
15. J. G. Knie, Alphabetisch-Statistisch-Topographisohe Uebersicht aller Dorjer, Flecken, Stadte und andern Orte der Koenigl. Preuss. Proyinz Schlesien., Breslau 1845.
16. J. G. Knie, J. M. L. Melcher, Geographische Beschreibung von Schlesien preussischen Antheils, der Grafschaft Glatz und der preussischen Mark— grafschaft Ober-Lausitz, Breslau 1827.
17. Leopold Krug, Topographisch - statistisch - geographisches Woerterbuch der saemmtlichen Staaten oder Beschreibung aller Proyinzzen, Kreise, flistrikte, Staedte, Aemter, Flecken, Dorfer, Vorwerke, Fluesse, Seen, Berge, u.s.w. in den preussischen Staaten, 1. Theil, Halle 1805.
18. Leopold Krug, Alexander August Muetzell, Neues topographisch-statistisch... geographisches Woerterbuch des preussischen Staats, 1. Band, Halle 1821.
19. Jan Roman Krzyża, Rozwój kolejnictwa w województwie śląskim i jego znaczenie dla Polski, Katowice 1939.
20. Księga protokołów konwentów pastorskich ziemi pszczyńskiej (1588 - 1628), opracował Ks. Dr Józef Bańka, „Fontes”, t. 4, Katowice 1938.

„Okruchy z dziejów Bierunia ...”

21. Stanisław Litak, Struktura terytorialna Kościoła łacińskiego w Polsce w 1772. roku, Lublin 1930.
22. Tadeusz Ładogórski, Rozmieszczenie ludności i miast na Śląsku w końcu XVIII w., „Przeszłość Demograficzna Polski”, t. 2, Warszawa 1968. s. 53-107.
23. Wilhelm Mak, Die oberschlesischen Notjahre 1844 - 1848, „Gleiwitzer Jahrbuch”, 1929, s. 43 -99.
24. Messow, Alphabetisches Verzeichnis saemmtlicher Ortschaften des Preussischen Staates, Magdeburg 1850.
25. Miasta polskie w tysiącleciu, t. 1, Wrocław 1965, s. 421 - 422.
26. Aleksander Nyrek, Organizacja administracji i pracy w lasach górnośląskich od X do połowy XIX wieku., ze szczególnym uwzględnieniem okresu pańszczyźniano-folwarcznego „Studia Śląskie”, seria nowa, t. 23, s. 11-72.
27. Aleksander Nyrek, Leszek Wiatrowski, Gospodarka rybna w księstwie pszczyńskim od końca XVII do początku XIX wieku, (w:) Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego, Historia V, Wrocław 1961, s. 31 - 127 + mapa (Juliana Janczaka).
28. Oberschlesien. Ein Land deutscher Kultur, Gleiwitz 1921.
29. Piotr Pampuch, Usamowolnienie i uwłaszczenie polskich chłopów górnośląskich (1807 - 1865), „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku”, t. 1, Katowice 1929, s. 36 - 57.
30. Janusz Ptaszyński, Książęta pszczyńscy - panowie na Książu, „Karkonosze”, 1987, nr 5, s.24 - 27.
31. Schlesische Instanzien Notiz, Breslau 1827, 1829, 1831.
32. Stanisław Śreniowski, Historia ustroju Śląska, Katowice - Wrocław 1948..
33. Tabele podatku gruntowego i ludności wsi śląskich z około 1765 roku, opracowali Zbigniew Kwaśny i Jan Wosch, Wrocław 1975.
34. Marian Wolański, Śląskie miary nasypne (zbożowe) w XVIII wieku, (w:) Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego, Historia II, Wrocław 1959, s. 3 — 43.
35. von Zedlitz, Die Staatskraefte der Preussischen Monarchie unter Friedrich Wilhelm III., 1. Band, Breslau 1828.
36. Friedrich Albert Zimmermann, Beytraege zur Beschreibung von Schlesien, 2. Band, Brieg 1783, s. 41 - 126.

JULIAN JANCZAK, prof. dr hab., zatrudniony w Instytucie Historii PAN. Kieruje Pracownią Atlasu Historycznego we Wrocławiu. Historyk średniego pokolenia, zajmujący się głównie dziejami Śląska, geografą historyczną Polski oraz historią kartografii.

Na dotychczasowy dorobek twórczy składa się przeszło 300 publikowanych pozycji bibliograficznych. Wśród ważniejszych prac należy wymienić między innymi książki: Rozmieszczenie produkcji roślinnej i zwierzęcej na Śląsku na przełomie XVIII i XIX wieku (1964), Okręgi rolnicze Polski zachodniej i północnej w pierwszej połowie XIX wieku (1969), Zarys dziejów kartografii śląskiej do końca XVIII wieku (1976), Z kufierkiem i chlebakiem (2 wydania, 1982, 1988) - o przeszłości uzdrowisk i turystyki śląskiej, Człowiek i przyroda (1985) - przegląd zmian w środowisku geograficznym Śląska w ostatnim tysiącleciu. Ponadto 6 oryginalnych map ściennych Europy i Polski (łącznie 17 wydań) tudzież współredaktorstwo „Atlasu historycznego Polski. Śląsk w końcu XVIII wieku” (2 tomy, 1976, 1984) oraz serii „Z dziejów kartografii” (dotychczas 5 tomów, 1979 - 1987).